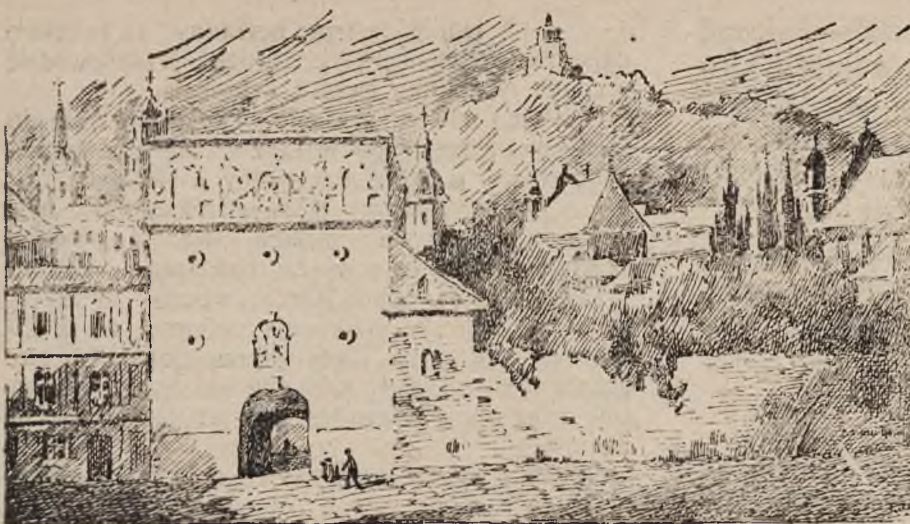
13-go marca 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 11.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/0) za tekstem 10 groszy.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
ROK VII.

GŁOS WILEŃSKI

Obrady Rady Ligi Narodów.

W poniedziałek rozpoczęły się w Genewie, w Szwajcarji, obrady Rady Ligi Narodów. Na zjazd przybyli najwybitniejsi mężowie stanu wszystkich krajów. A więc angielski minister spraw zagranicznych, p. Chamberlain (czytaj Czemberlen), francuski — p. Briand (Brian), niemiecki—p. Stresemann (Sztrezeman), czeski—p. Benesz i wielu innych. Przybył też nasz minister p. Zaleski.

Rada Ligi Narodów obraduje na ten raz w warunkach szczególnie gorących.

Na wschodzie, w Azji, płonie pożar chińskiej wojny domowej, podsycanej przez bolszewików, a w samym środku Europy Niemcy, które po klęsce wojennej szybko odzyskują siły, myślą o powiększeniu swego państwa kosztem ziem zachodnich Polski, z czem nietylko już się nie kryją, lecz całkiem jawnie te wrogie względem nas zamiary wypowiadają. Tę groźbę niemiecką winien przedewszystkiem mieć w pamięci nasz minister i wykorzystać sprzyjające w tej chwili warunki, by Niemców na długie lata unieszkodliwić, zapewniając Polsce silne sojusze i przymierza.

A warunki istotnie dzisiaj nam sprzyjają.

Przedewszystkiem sami Niemcy sobie zaszkodzili swoją butą i pogróżkami, gdyż w ten sposób wszyscy zrozumieli, że jeżeli ktoś zagraża pokojowi, to właśnie Niemcy. Zrozumiano to we Francji, Włoszech i w Czechach.

Czesi zobaczyli, że Niemcy mogą nietylko napaść na Polskę, lecz również pokusić się o zniszczenie państwa czeskiego.

Lecz, co najważniejsza, otworzyły się oczy Anglikom, którzy wreszcie zrozumieli, że za plecami bolszewików, którzy przeciwko Anglji podburzyli Chińczyków, stoją również Niemcy, któremi Anglja od pierwszej chwili zawarcia pokoju po wielkiej wojnie nie przestawała opiekować się.

Zaczęto wreszcie w Anglji rozumieć, że silna Polska, to najpewniejsza rękojmia utrzymania pokoju w Europie, to jednocześnie najlepszy hamulec na wszelką agitację i knowania bolszewickie. Zadaniem więc naszego ministra spraw zagranicznych jest tę wiarę w znaczenie Polski umocnić, a pozyskując dla nas przyjaźń wielkich państw zachodnio-europejskich, jednocześnie przekonać je, że wszelki napad na Polskę ze strony Niemiec — to groźba nowej wojny światowej, bo Naród Polski każdej piędzi swej ziemi bronić będzie do ostatniej kropli krwi. Niedość tego. Pan minister winien wykorzystać przychylne dla Polski nastroje Francuzów, Czechów,

Rumunów, czy wreszcie Serbów i dążyć do zawarcia z nimi takiego sojuszu, który pozbawiłby Niemców nawet iskierki nadziei, że na Polskę można napaść nie wywołując jednocześnie wojny ze wszystkimi jej przyjaciółmi i sojusznikami.

Wobec samych Niemiec winniśmy przemawiać stanowczo i z godnością, na jaką stać trzydziestomiljonowe państwo polskie.

Żadnych ustępstw dla Niemców.

Słów kilka o komasacji.

W nr 3 „Głosu Wileńskiego" zamieściliśmy artykuł p. Liszewskiego pod tytułem „Jakie miałem urodzaje przy szachownicy, a jakie mam teraz po scaleniu". W odpowiedzi na ten artykuł otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników list, który ze względu na liczne, słuszne spostrzeżenia zamieszczamy w dzisiejszym numerze.

Jednocześnie wyrażamy żal, że brak miejsca nie pozwolił nam uczynić tego wcześniej.

W nr 3 „Głosu Wileńskiego" p. Wł. Liszewski mówi, że ma dwa i trzy razy większe urodzaje na kolonji, niż miał na szachownicy przed scaleniem czyli komasacją.

My, rolnicy, całkowicie mu wierzymy, a nawet mieszczuch, nie mający prawie żadnego pojęcia o gospodarce na roli, z łatwością sobie wyobrazi, że lepiej mieć swoją ziemię w jednym kawałku, tuż dookoła chaty, niż porozrzucaną sznurami śród cudnych pólek z wielką ilością głuchych granic.

Chyba niema gorszej klęski dla naszego rolnictwa, jak ta nieszczęsna szachownica, która uniemożliwia kulturę rolną, a nawet społeczną, gdyż trzyma rolnika w wiecznej zależności od sąsiadów, z których tylko leniwy nie zrobi szkody lub przykrości. A cóż dopiero, gdy dodamy do tego rozmaite nieszczęśliwe wypadki, jak choroby zaraźliwe i przedewszystkiem częste pożary z taką łatwością szerzące się w skupionych wioskach. Powodują one ubożenie ludności, niszczenie lasów na częste odbudowy i zdrożenie asekuracji (ubezpieczeń) od ognia.

Szachownica wiąże rolnikowi ręce i nogi w pracy owocnej, a narzuca wiele pracy zbędnej, jak chodzenie do dalekopołożonych sznurów i pilnowanie, by nie czyniono szkód.

Szachownica jest szkołą złodziejstwa i próżniactwa tak u nas rozpowszechnionego, bo dziatwa, zamiast uczyć się w szkole, uczy się pastuszego próżniactwa, w czasie którego czyni wiele szkód na cudzych zagonach i kradnie, co może.

A z tego wynikają ciągłe swary i kłótnie sąsiedzkie, które nieraz do bójek, a nawet podpaleń doprowadzają.

Nie sposób wyliczyć wszystkich nieszczęść, których źródłem jest szachownica, tak wiele ich jest.

Mówię to wszystko z doświadczenia, bo wszystko na własnej skórze odczułem.

— A jednak jestem bezradny i pomimo najszczerszych chęci nie mogę przeprowadzić scalenia tych kilku swoich dziesięcin.

Przed rokiem przeszło zwracałem się do komisarza ziemskiego w Lidzie, ale bez skutku, choć roboty u mnie nie byłoby wiele.

Nie żałowałbym żadnych kosztów, byle wreszcie pozbyć się ciągłych strat z powodu szachownicy i byle mieć rozwiązane ręce do pracy, która da odpowiednie owoce.

My, rolnicy, doskonale wiemy, że p. Liszewski ma rację, gdy pisze: „Scalajcie swe grunta jaknajprędzej. Kosztów nie bojcie się, bo one wraz wam się zwrócą w powiększonym urodzaju".

Wierzymy p. Liszewskiemu, lecz, niestety, jesteśmy bezsilni, gdyż nic od nas nie zależy. Cierpimy więc wciąż nędzę, spowodowaną tym beznadziejnym chaosem, jaki u nas panuje z powodu braku jakiegoś stanowczego kierunku u władz.

A już od czasu przewrotu majowego i nie może być gorzej.

Gazety grożą nam „chmurami" od wschodu to od zachodu, a my właściwie już mamy chmury nad głowami, chmury z deszczem łez i gromami klęsk.

Kto chce poznać prawdziwy obraz nędzy i biedy niech zajrzy do wiosek, przynajmniej na naszych kresach.

Ale wracając do sprawy scalania, muszę stwierdzić, że tam, gdzie się je przeprowadza, robi się to po partacku z wielkim, a nie potrzebnym nakładem pracy dla geometrów. Co jednak najgorsze, że przy powszechnej rozsądnie przeprowadzonej komasacji, będzie trzeba znów przenosić budynki i studnie na nowe miejsca, bo dziś się komasuje u nas bez uwzględniania właściwości gleby, bez znajomości miejscowych warunków. Dlatego też wielu u nas tak się boi zaczynać scalanie i woli doczekać się lepszych czasów, a przedewszystkiem powszechnego scalania, a nie pojedyńczych wiosek, jak się to dzieje obecnie, często bez żadnego sensu.

Przecież każdy rolnik rad mieć przed chatą własne, osobne pastwistko, ogrodzone żywopłotem, a za chatą pole, za nim łąkę, a dalej na nieużytku lasek.

Byle nikt nie niszczył, nie psuł.

Wiele mam jeszcze do powiedzenia w tej sprawie, ale boję się, że głos mój nie wiele pomoże, bośmy jeszcze do tych spraw nie dojrzeli,

Jan Rodziewicz,
rolnik ze wsi Widygierowszczyzna.
pow. Lidzkiego, poczta Żołudek.

Sprzedaż z parcelacji rozmaitych działek ziemi od 10 do 30 ha. we wszystkich powiatach. Małe zaścianki z budynkami. Na kupno ziemi przeprowadzam sprawy pożyczek z Banku Rolnego. Wilno; Mickiewicza 42, m. 7; Łokucjewski.

Kupuję Seradelę, wykę, peluszkę, koniczynę czerwoną, białą i szwedzką oraz tymotkę. Płacę najwyższe ceny.
ZYGMUNT NAGRODZKI. Wilno, Zawalna 11-a

Co słychać na świecie.

FRANCJA.

Marszałek Foch (czytaj Fosz) **o rozbrojeniu Niemiec.** W sprawozdaniu swojem o rozbrojeniu Niemiec marsz. Foch powiedział: „Niemcy tymczasem są rozbrojone, ale tylko tymczasowo, i należy bacznie strzec, aby się nie uzbroiły, co dla 70 miljonowego narodu jest uczynić łatwo".

Parlamentarzyści polscy we Francji. Już przeszło tydzień bawią we Francji parlamentarzyści polscy — senatorzy i posłowie na Sejm. Zwiedzili oni szereg miast francuskich, jak Verdun (czytaj Werdę), Reims, Bourges (czytaj Burg). Orlean i stolicę Francji Paryż. Wszędzie parlamentarzystów naszych witano bardzo serdecznie, a społeczeństwo francuskie na każdym kroku okazywało swój dobry stosunek do Polski i Polaków.

ANGLJA.

Odpowiedź sowiecka na groźbę rządu angielskiego, że zerwie umowę handlową z Rosją (o czem pisaliśmy w poprzednim numerze) już nadeszła. Jak spodziewaliśmy się, sowiety nie chcą przyznać się do winy i nietylko przeczą temu, by gdziekolwiek usiłowały szkodzić Anglji, lecz nadomiar wszystkiego samych Anglików oskarżają o gwałcenie stosunków pokojowych z Rosją i brak zamiarów utrzymania pokoju.

Odpowiedź bolszewicka wywołała w Anglji wielkie oburzenia. Większość gazet nazywa ją bezczelną i zuchwałą, domagając się zerwania natychmiast z sowietami wszelkich stosunków.

Jak się w rzeczywistości te stosunki ułożą, zapewne zdecyduje się po zjeździe Ligi Narodów.

NIEMCY.

Zgodna współpraca niemieckiej Reichswehry z Sowietami. Publiczną jest tajemnicą fakt, że Niemcy zaopatrują się w broń i wszelkie narzędzia wojenne w Rosji, gdzie wytwarzają je fabryki pobudowane za niemieckie pieniądze.

Obecnie o tem dowiedzieli się i sami Niemcy, a przynajmniej udają, że dopiero teraz dowiadują się o poczynaniach swojego rządu, bo oto przywódca socjaldemokratów niemieckich dr Herz (czytaj Herc) oświadcza, iż jest dokładnie powiadomiony o tem, iż przeszło od roku Reichswehra przesyłała miljon marek tygodniowo do Sowietów — na zbrojenia.

Jeden z posłów socjalistycznych Kinshler w związku z powyższem podał wiadomość, że przed niedawnym czasem przybył do szczecińskiego portu z Leningradu olbrzymi ładunek granatów, pozatem trzy tysiące ton amunicji artyleryjskiej.

Z tego widać, że Niemcy gwałtownie się zbroją, o pokoju myśleć nawet nie chcą.

WĘGRY.

Spisek komunistyczny w Budapeszcie (stolicy Węgier) został niedawno wykryty przez policję węgierską. Dotychczas aresztowano około 70 osób. Okazuje się, że komuniści węgierscy, przeważnie żydzi, za pieniądze z Moskwy przygotowywali wywołanie na wiosnę w Budapeszcie i innych większych miastach Węgier wielkich rozruchów ulicznych. Na szczęście policja w porę wykryła i unieszkodliwiła zamachowców.

PORTUGALJA.

Dyktatura. Po ostatniej rewolucji w Portugalji ogłoszono tam dyktaturę prezydenta ministrów Carmony. W wywiadzie udzielonym dziennikarzowi francuskiemu Carmona oświadczył, iż jego władza dyktatorska—jest władzą przejściową.

AMERYKA.

Słowa a czyny. Amerykanie ostatniemi czasu nie szczędzą krajom europejskim rozmaitych zbawiennych rad, a przedewszystkim radzą zaniechania zbrojeń. i zniszczenia armat, fortów i statków wojennych

Sami u siebie natomiast poczynają całkiem inaczej bo oto przewodniczący parlamentarnej komisji morskiej Butler oznajmił, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej muszą budować obecnie nowe okręty wojenne. ponieważ są dwa inne państwa na świecie (Anglja i Japonja) które mają większą liczbę okrętów. Koszt budowy okrętów obliczono na 40 milijonów dolarów.

ROSJĄ SOWIECKĄ.

Ziemię żydom. Na Krymie rząd bolszewicki zamierza w tym roku osiedlić na roli 450 rodzin żydowskich, w okręgach zaś chersońskim, krzyworoskim, zaporoskim i marjupolskim 2 tysiące rodzin.

Prześladowania duchowieństwa katolickiego. Z Mińska donoszą, że władze sowieckie dokonały wielu aresztowań w Petersburgu wśród duchowieństwa katolickiego. Aresztowani i osadzeni w więzieniu zostali następujący księża: ks. Antoni Wasilewski, proboszcz kościoła św. Katarzyny, ks. Jan Trojga, proboszcz kościoła św. Stanisława, ks. Mieczysław Szawdziwnis, proboszcz katedry, ks. Dominik Iwanow, sekretarz unji djecezjalnej, ks. Paweł Chomicz, proboszcz kościoła św. Kazimierza. Pozatem w Petersburgu aresztowano 12 sióstr franciszkanek oraz kilku kandydatów, przygotowujących się do stanu duchowego.

W tymże czasie władze sowieckie wysłały do więzienia na wyspy Sołowieckie następujących księży: z djecezji żytomierskiej ks. Sokołowskiego, ks. Fiedorowicza, ks. Sławińskiego, ks. Krywczuka oraz ks. Białowołowa i ks. Ilkina z Mohylowa. W więzieniu sołowieckiem, w którym dłuższy pobyt równa się skazaniu na śmierć, odawna znajduje się ks. Zieliński. Liczba więźniów wynosi 6 tysięcy osób. Podczas aresztowań księży w Petersburgu władze sowieckie dokonały rewizji w kościołach miejscowych w Petersburgu. Poza Petersburgiem przeprowadzono rewizję w kościele parafjalnym i kapliczce francuskiej w Carskim Siole.

Zestawiając powyższe wiadomości z nowemi aresztowaniami w ZSSR. wśród duchownych Cerkwi Prawosławnej, widzimy, że rządząca dziś w Rosji mafja komunistyczna wzięła się znowu do gwałtownego prześladowania duchowieństawa wyznań chrześcijańskich.

Z całej Polski.

Sejm i Senat. Sejm w ubiegłym tygodniu obradował nad ustawą o poborze rekruta w roku 1927. Ustawę tę uchwalono. Jak widać z ustawy, mamy w Polsce co rok około 350 tysięcy młodzieży w wieku poborowym. Z komisji sejmowych obradowała komisja konstytucyjna, która w dalszym ciągu omawiała zmiany do ustawy o prawie wyborczem (ordynacji wyborczej). Lewica nie przestaje czynić wszystko, by uniemożliwić wprowadzenie niezbędnych, a pożytecznych zmian.

Rząd, jak spodziewaliśmy się, umył ręce i żadnego stanowiska nie zajął tłomacząc się tem, że już stronnictwa polityczne złożyły 4 projekty, więc rząd nie chce składać jeszcze piątego.

Naszem zdaniem jest, że obowiązek nakazuje rządowi, albo złożyć własny projekt, albo oświadczyć, który z istniejących projektów najbardziej rządowi dogadza.

Że jednak rząd woli milczeć, doskonale wiemy dlaczego. Bo chociaż p. Piłsudzki po zamachu majowym bardzo brzydko o Sejmie i posłach mówił, to jednak, w gruncie rzeczy, jemu najbardziej taki właśnie Sejm dogadza, chociażby dlatego, że Sejm dobry, mający silną i patrjotyczna większość polską ani jednego dnia nie zniósłby takiego rządu, jak rząd p. Piłsudzkiego.

Prócz ordynacji wyborczej komisja konstytucyjna rozpatrywała projekt ustawy o zgromadzeniach. Ustawa ta ma zapewnić porządek w czasie zebrań i wieców, oraz dać możność władzom niedopuszczania do wieców i zebrań bolszewickich.

Naturalnie lewicowcom taki projekt nie podoba się, bo wolą oni robić bezkarnie burdy i awantury na zebraniach cudzych, a na swoich wygłaszać bolszewickie mowy i okłamywać słuchaczów nieziszczalnemi obiecankami. Jednakże ustawa zapewne zostanie uchwalona głosami stronnictw narodowych.

Senat w dalszym ciągu obradował nad ustawą budżetową.

Bardzo ładne przemówienie wygłosił senator Bielawski ze Związku Ludowo-Narodowego, który wytknął rządowi p. Piłsudzkiego, że wiele obiecywał, a nic nie zrobił.

Ciekawe też i bardzo pouczające były mowy senatorów Buzka (Piast) i Tulje (Ch. Dem.). Przedstawicieli rządu na posiedzeniach Senatu nie było. Woleli oni nie słyszeć przykrych, acz kolwiek prawdziwych słów.

Zgon zasłużonej działaczki narodowej. W Poznaniu zmarła posłanka Zofja Sokolnicka zasłużona działaczka narodowa.

Ś. p. Zofja Sokolnicka od wczesnej młodości z wielkim samozaparciem i poświęceniem pracowała na polu oświaty narodowej, budząc i podtrzymując ducha narodowego pod zaborem pruskim.

Cześć jej świetlanej pamięci.

Pogrzeb św. pam. biskupa Zdzitowickiego, o zgonie którego pisaliśmy w dziewiątym numerze „Głosu“ stał się potężnym wyrazem uczuć dla pasterza djecezji kujawsko-kaliskiej. W wyprowadzeniu zwłok z pałacu, w wielkim pochodzie przez miasto do katedry brała udział ludność Wrocławka, oraz bliższych i dalszych okolic. Przed trumną kroczyło 17 biskupów, ks. rektor Kruszyński, infułaci, prałaci, członkowie kilku kapituł, kler świecki i zakonny, w liczbie 300 osób, zakony i zgromadzenia męskie i żeńskie. Pochód prowadził ks. prymas Hlond.

Ogółem udział w pogrzebie brało około 20.000 osób.

Po wprowadzeniu zwłok do świątyni i odśpiewaniu żałobnych nieszporów mowę żałobną wygłosił ks. prał. Kulinski, przedstawiając całe piękno życia zmarłego dostojnika.

Dnia 16 lutego odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. kard, Kakowskiego, poczem mowę wygłosił ksiądz biskup Przeździecki.

„Wicher“, „Burza“, „Ryś“, „Żbik“ i „Wilk“. W stoczniach francuskich budowane są obecnie statki wojenne przeznaczone dla Polski, a mianowicie: oprócz dwóch torpedowców, „Wicher“ i „Burza“, przerastających rozmiarami pięciokrotnie dotychczasowe polskie statki wojenne, jak „Kujawiak“ i „Krakowiak“, również jeszcze i trzy łodzie podwodne, mianowicie: „Ryś“, „Żbik“ i „Wilk“, przyczem każdy z wymienionych trzech statków posiadać będzie pojemność jednego tysiąca tonn.

Statki te wykończone zostaną mniej więcej za dwa lata, do Polski przybędą zatem w roku 1928/29.

Polska zagranicą.

Sprawy polskie w Lidze Narodów. W marcowej sesji (sesją nazywamy posiedzenie — obrady) Ligi Narodów, jak dotychczas, znajduje się jedyna sprawa, bezpośrednio dotycząca Polski, a mianowicie sprawa mniejszości narodowej niemieckiej na Górnym Śląsku w związku ze skargą Volksbundu (czytaj Folksbund — jest to nazwa organizacji politycznej niemieckiej), dotyczącym rzekomego pokrzywdzenia w szkolnictwie Niemców. Jest możliwe, że znajdą się również na porządku dziennym niektóre sprawy polsko-gdańskie.

Z WILNA.

Wystawa rolnicza. Firma Zygmunt Nagrodzki (Wilno Zawalna 11a) pragnąc zapoznać szerszy ogół z ostatnimi nowinkami z dziedziny rolnictwa urządziła w siebie coś w rodzaju wystawy najnowszych maszyn i narządzi rolniczych. Każdy pragnący zapoznać się z tem, co przyniósły w tej dziedzinie ostatnie lata, niech śpieszy odwiedzić wystawę Zygmunta Nagrodzkiego. Wstęp naturalnie bezpłatny.

Zjazd Kółek i Organiz. Roln. Ziemi Wil. odbył się w piątek 4-go i sobotę 5-go lutego. Na zjeździe obok bardzo ciekawych zprawozdań z działalności kółek i organizacyjі rolniczych poruszaną była niezmiernie ważna sprawa połączenia się z „Towarzystwem rolniczem“. Zjazd uchwalił powierzyć zarządowi prowadzenie ro-

kowań aż do ostatecznego załatwienia tej sprawy, t.j. do połączenia się. Uchwałę tę witamy z prawdziwem zadowoleniem, natomiast mniej cieszy nas uprawianie polityki w kółkach rolniczych przez piłsudczyków z p. Kamińskim na czele.

Przy wyborach uzupełniających do rady głównej powołani zostali p. p. Tauroginski, Kurkowski, Rusiecki i Domieniewski, zaś do komisji rewizyjnej pp. M linowski, Turski, Górski, Wańkowicz i Żórawski. Ciekawem jest, że poseł Wędziagolski na ten raz nie został wybrany do władz organizacyjnych. Widocznie na jego szkodliwej działalności już się poznano. Miejmy nadzieję, że niebawem i na działalności tak zwanych „naprawiaczy“ też się poznają.

Zabawa „Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej“ „Młoda Polka“. W myśl zasady, „powiedź mi, jak się bawisz, a powiem ci kim jesteś“ dajemy tu opis wieczornicy urządzonej w niedzielę zapustną przez żeńskie „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“ pod nazwą „Młoda Polka“.

Stowarzyszenie to istniejące 3-ci rok (jest bowiem najpierwszem w Wilnie) jeszcze raz złożyło dowód dobrej organizacji, jak w pracy, tak i w zabawie, bo chociaż przewodnicząca organizacji wyjechała, jako instruktorka szycia na wieś, to jednak same członkinie (jest ich 43) pod kierunkiem zastępczyni przewodniczącej potrafiły doskonale wszystko urządzić i zabawa wypadła świetnie.

Lokalu udzieliły łaskawie cechy rzemieślnicze tak, że tańce odbywały się w dwóch dużych pokojach, a chociaż gości, przybyło przeszło sto osób, nikomu nie zabrakło miejsca. Przybyła więc licznie młodzież stowarzyszeniowa męska z warsztatów rzemieślniczych, biur handlowych — żeńska ze szwalni, hafciarni, sklepów i t. d. Nie brakło też i osób starszych, wśród których byli gospodarze lokalu p. p. Oszurko i Kurman oraz patronka „Stowarzyszenia“ p. Wł. Życka. Przybyły również panie z patronatów, paru księży, a przedewszystkiem sekretarz „Stowarzyszenia“ ks. Kafarski.

Sukienki skromniutkie, głosy dźwięczne więc nie dziw, że chór wywołał wiele powchwał i zachwytów.

Jedna z matek urządziła bufet z wodą sodową, herbatą i pączkami.

Przed 12-tą, mimo bardzo ochoczej zabawy, zaśpiewano „Apel“, a młodzież męska wzniosła okrzyk: „niech żyje „Młoda Polka“, niech żyje pani patronka sto lat, sto lat, sto lat!.....“

O północy lokal już był pusty, bo nazajutrz dzień pracy. Sama młodzież pilnowała godziny wskazanej przez statut, by nie wykroczyć przeciwko niemu. Chwała jej za to. *N... —.*

Podziękowanie. „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“ żeńskiej, „Młoda Polka“, składa na tem miejscu wyrazy najgorętszego podziękowania p. inżynierowi Kurmanowi i Zarządowi Związku Cechów za łaskawe udzielenie lokalu na wieczornicę zapustną.

Powyższe Stowarzyszenie dziękuje również najserdeczniej władzom związkowym i starszemu społeczeństwu, które raczyło zaszczycić wieczornicę swą obecnością.

Zarząd Stow. „Młoda Polka“.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. Jak pisaliśmy w nr 9 „Głosu Wil.“ J. E. Arcybiskup Metrapolita ustanowił z początkiem roku bieżącego w całej archidjecezji nieprzerwaną adorację Najśw. Sakramentu.

Niniejszem podajemy do wiadomości naszych czytelników, że w bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	13	marca	w	Brasławiu,
„ poniedziałek	14	„	„	Jałówce,
we wtorek	15	„	„	Nowej Rudzie,
we środę	16	„	„	Szudziałowie,
we czwartek	17	„	„	Różanym Stoku,
w piątek	18	„	„	Opsie,
„ sobotę	19	„	„	Dukszatach,
„ niedzielę	20	„	„	Grodnie (Fara).

Ponadto donosimy, że nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakr. odbyły się już we wszystkich świątyniach w mieście Wilnie oraz w następujących miejscowościach: Rzesza, Niemenczyn i Rudomino w styczniu: Olany, Nowa Wilejka, Szyłany, Jęczmieniszki, Korwie, Porydomino, Dukszty (Pijarskie), Biała Waka, Mickuny, Suderwa, Sużany, Supraśl, Białystok (Fara), Mejszagoła, Podbrzezie, Uhowo, Niezbudka (Michałowo), Starosielce, Choroszcz, Białystok (św. Roch), Suraż, Niewodnica, Butrymańce, Zabłudów, Ossowo, Turośń, Bieniakonie Hermaniszki w lutym oraz Dziewieniszki, Wasilków, Podborze, Słobódka, Geranony, Krynki, Konwaliszki, Woronów, Plusy, Smołwa, Usnarz i Mieżany w marcu.

Listy z miasteczek i wsi.

Zakieńcy (pow. Wileńsko-Trocki).

Szanowny Panie Redaktorze!

Niech wolno mnie będzie złożyć serdeczne podziękowanie Panu, za zamieszczenie moich 2-ch listów, które ja do gazety posłałem. Przepraszam, że piszę tak źle, bo nie umiem lepiej, ale proszę poprawić i wydrukować, gdyż u nas jest wiele spraw, o których trzeba pisać, lecz niema tylko komu. Gospodarze z naszej wsi dziwią się bardzo, że ja odważyłem się pisać do redakcji.

* * *

Do czytelników wioskowych.

Moi najmilsi, gdy przemawiam do Was, przemawiam językiem waszym, bo Was znam dobrze, jako swoich najbliższych. W naszej gazecie piszą ludzie uczeni, piszą mądrze o rzeczach ciekawych i dla nas pożytecznych, ale mnie to dręczy, czy Wy tam po wioskach to pisanie rozumiecie? czy z ochotą czytacie i czy będzie z tego dla was korzyść jaka?

Mnie się bardzo chce, by lud wiejski czytał, by uczył się rozumu, by każda chata, a przynajmniej każda wioska miała gazetę. Byłyby to złote czasy i chcę prorokować, że czasy te nie są tak daleko, gdyż dzisiejszy wieśniak to nie dawniejszy.

Dzisiaj wprawdzie też pracuje cały tydzień jak wół lub koń roboczy, w niedzielę zaś jedzie lub idzie do kościoła, a po Mszy św., jak dawniej, z przyjacielem jeden drugiego kieliszkiem częstuje, a potem wraca do domu z gościńcem dla żony i dzieci.

Tylko dziś nie jeden w kieszeni do domu gazetkę niesie. I niech tą gazetkę koniecznie niesie, bo w gazetce czasem znajdzie Słowo Boże i dobrą radę, i nowinkę ciekawą. Sprawia to gospodarzowi wielką radość.

Młodzież tam woli jeszcze tańczyć i bawić się, ale cóż ma robić starszy gospodarz? A zresztą i młodzieży, która już ochotę do pustych zabaw straciła, bo zrozumiała, że brykać, jak cielak, to nie wielkie szczęście, potrzeba koniecznie gazety. I młodzież musi czytać.

Dziwią się po wioskach często, skąd ksiądz, pan, a nawet i żyd o wszystkiem od nas lepiej wiedzą?

Odpowiedź prosta: bo wiele czytają!

Czytajmy i my, a to samo, jeżeli nie więcej, będziemy wiedzieli. Dosyć już tego, że wieśniaka wszyscy nazywają ciemnym, durnym i nieoświeconym.

Bywa jednak tak, że wieśniak grosza wolnego nie ma i nie ma zaco kupić ani książki, ani gazety. Stąd się bierze ciemnota, a ludzie czytać i pisać nie umieją.

— A ja wam na to poradzę. Jeden nie ma, a drugi może i ma.

Niech więc ten, co ma, kupi lub wypisze gazetę i da czytać biedniejszemu, bo tu zazdrości nie może być.

Modlitwy, jałmużny, gazety i książki nie żałuj bliźniemu. A jeżeli czytać nie umiesz, to kup gazetę, pójdź do sąsiada lub go do swej chaty zaproś, niech on tobie przeczyta i obaj napewno będziecie zadowoleni. Widzicie więc, kochani czytelnicy, że na wszystko jest lekarstwo, tylko trzeba chcieć.

Czytajcie więc, czytajcie, jeszcze raz wam z serca radzę, bo wiem, że rada to najlepsza. A jeżeli mnie nie wierzycie, to sprobujcie, a zobaczycie za kilka lat, że sami siebie nie poznacie i mnie wdzięczni będziecie.

Kochani czytelnicy! Wy, którzy jesteści z dalekich stron, z zachodnich krańców Polski. I do was ten list piszę, bo chcę podzielić się wiadomościami, żebyście wiedzieli, co myśli lud tutejszy i jak chce wyrwać się z nędzy i ciemnoty, w jakiej przebywa. Chwyta się też ten lud różnych środków, różnych probuje lekarstw na swoje troski i niedole chociaż nie zawsze skutecznie.

Właśnie ostatniemi czasy rzucono po naszych miasteczkach hasło zapisywania się do „Związku drobnych rolników". Wielu się też zapisało, że to nie będzie u nas jakoby rząd państwowy, lecz jakiś „rząd swój", że nie będziemy płacili tak dużo podatków, że dostaniemy więcej ziemi. Ale to zwykłe obiecanki cacanki, a głupiemu radość.

Nigdy tego nie było, żeby w państwie nie było rządu, żeby nie płacono podatków, a Pismo św. też powiada, że trzeba płacić cesarzowi cesarskie, a Bogu oddać, co jest boskie.

Ale niech każdy gospodarz idzie tylko za głosem własnego sumienia, a nie tych „namawiaczy", to z pewnością nie zginie.

Michał Towjański.

Zamieszczając list p. Towjańskiego nie możemy ze swej strony pominąć milczeniem sprawę, którą on na początku swego listu porusza.

Czy istotnie piszemy w „Głosie Wileńskim" dostatecznie zrozumiale? Czy wszyscy czytelnicy nas dobrze rozumieją?

Otóż zwracamy się przy tej sposobności do naszych czytelników z prośbą, by w wypadkach, kiedy nie wszystko w „Głosie Wil." jest zrozumiałe, zwracali się do nas, a my ze swej strony chętnie wszystko wytłomaczymy. Pisać należy pod następującym adresem: Wilno, Dominikańska 4, Redakcja „Głosu Wileńskiego".

Krewo (pow. Oszmiański).

Nauczycielstwo w naszej gminie krząta się, jak może, dookoła szerzenia kultury polskiej, a jednocześnie pracując zawodowo nie zapomina o dalszem kształceniu się i wyrabianiu.

W pracy swej nie zapomina o zdrowej zasadzie łączenia pożytecznego z przyjemnem i dlatego, idąc za tą zasadą, zorganizowało w Krewie amatorskie kółko teatralne pod przewodnictwem p. Kalinowskiego.

Kółko to właśnie zorganizowało w dn. 19 i 20 lutego przedstawienie, wystawiając 1) „Spisek koronacyjny" z „Kordjana"—Słowackiego i 2) wesołą sztukę Brunona pod tytułem „Ciotka Karola".

Obydwa przedstawienia powiodły się jak najlepiej. W „Spisku koronacyjnym" szczególnie się wyróżnił p. Daszyński, przedstawiający podchorążego.

Również dobrze grał rolę prezesa p. Zarychta.

Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze i uczyniła na widzów, którzy u nas coś podobnego widzieli pierwszy raz, duże wrażenie, budząc nastrój podniosły i patrjotyczny.

Po „Spisku koronacyjnym" zagrano „Ciotkę Karola".

W sztuce tej na pierwsze miejsce wysunął się p. Zarychta, który, jako Beberlej, przebrany w suknie kobiece, jako ta właśnie ciotka Karola, wzbudzał śród widzów ciągłe wybuchy szczerego śmiechu. Pozatem w przedstawieniu brali udział p. Butkiewiczówna (grała Lucję) oraz pp. Łukasiewicz, Rabojczyk, kierownik szkoły w Krewie i Leskow—kierownik szkoły w Miłejkowie. Publiczności zebrało się dużo i zapewne w przyszłości przedstawienia również będą się cieszyły powodzeniem.

Z przedstawienia uzyskano 180 zł., z których 144 zł. przeznaczono na zakup książek pedagogicznych, zaś resztę na „Ligę Obrony Powietrznej Państwa" (LOPP).

Amatorzy nasi mają zamiar urządzić takie same przedstawienie w Smorgoniach i spodziewamy się, że z niemniejszym powodzeniem.

Kazimierz Majewski.

Krupa (pow. Lidzki).

Dnia 9. I. 1927 r. zostało założone „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“ w Krupie. Praca rozwija się pomyślnie. Staraniem patrona Stowarzyszenia ks. J. Sobolewskiego i miejscowej nauczycielki p. M. Ostrowskiej, w dniu 27 lutego b. r. odbyło się bardzo wesołe przedstawienie amatorskie pod tytułem „Zapusty“, po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, oraz gry i zabawy pokojowe. Zarówno starsi jak i młodzi byli niezmiernie zadowoleni i nie żałowali czasu ani pieniędzy, ktorych nie stracono darmo, gdyż naprawdę było się na co popatrzeć. Dochód z przedstawienia przeznaczono: 50% na szkołę powszechną w Krupie, resztę zaś na powiększenie bibljoteki, która obecnie liczy około 90 tom., z tych 55 książek zakupił dla Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Krupie, założyciel i patron S. M. P. ks. J. Sobolewski. Zebrania odbywają się co niedziela w lokalu szkolnym, gdzie na czytaniu książek i pism spędza młodzież wesoło czas. Z pism Stowarzyszenie prenumeruje: 1 egz. „Przyjaciel Młodzieży“, 1 egz. „Młoda Polska“, 1 egz. „Kierownika Stowarzyszeń“, 4 egz. „Przewodnika Katolickiego“. W styczniu b.r. „Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej“ w Krupie wysłało jednego druha na 6-ciotygodniowy kurs instruktorski przysposobienia wojskowego, który po ukończeniu kursu zajmie się pracą p. w. wychowania fizycznego w „Stowarzyszeniu“.

Mnie, jako temu, który zapoczątkował organizację „Stowarzyszenia“ w Krupie i stale w niem pracuję, gdy widzę śród naszej młodzieży szalony wprost zapał do pracy, serce raduje się. Cieszę się, że młodzież miejscowa w przeciągu miesiąca tak dużo zrobiła. Ma dzisiaj bibljotekę, czytelnię, teatr amatorski, a nawet radjo-odbiornik, który patron Stow. Mł. P. ks. J. Sobolewski zakupił i z którego młodzież korzysta, słuchając pięknych odczytów i koncertów z różnych dzielnic kraju. To krótkie sprawozdanie posłużyć nam może za dowód, że młodzież potrafi dużo zrobić, trzeba tylko ją zorganizować, pokazać cele, do których ma dążyć, a wtedy spełni ona swe wielkie zadania w przyszłości i odegra wielką rolę w życiu gospodarczem i moralno-państwowym Polski.

Bernard Bukatko.

Wiadomości praktyczne.

Nowe banknoty w obiegu. Z dniem 1 marca b. r. Bank Polski puścił w obieg nowe banknoty 50 złotowe, a będące dotychczas w obiegu 50-złotówki będzie powoli wycofywał. W krótkim czasie puszczone będą również w obieg nowe banknoty 20 i 5 złotowe, w miarę jak Państwowe Zakłady Graficzne nadążą z ich wydrukowaniem. Banknoty 5-złotowe mają wejść w obieg już z końcem marca b. r.

Odpowiedzi Redakcji.

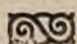
JWP. Michał Towjański. Zakieńcy poczta Rukojnie. Przekazane przez Sz. Pana 5 zł. otrzymaliśmy. Pismo wysyłamy. Za list dziękujemy.

JWP. Cezary Stankiewicz folw. Rosamanie poczta Rymszany. List pański otrzymaliśmy. Odpowiedź zamieścimy w następnym numerze „Głosu Wileńskiego“ po zaciągnięciu porady u naszego adwokata.

JWP. Aniela Godaczewska. Lida. skrzynka pocztowa 44. Podania o szkołę polską należy skierowywać do inspektora szkolnego powiatu, w którym szkoła się znajduje lub ma się znajdować. Podpisy na podaniach należy zaświadczać w urzędzie gminnym. Potrzebne wiadomości podawać będziemy w “Głosie“ w rubryce „Paląca sprawa“.

JWP. Kazimierz Majewski Krewo pow. Oszmiański. List pański zamieszczamy z wdzięcznością i prosimy pisać do nas udal.

JWP. Bernard Bukatko Krupa pow. Lidzki. List pański otrzymaliśmy i w całości zamieszczamy. Jednocześnie bardzo prosimy o dalsze listy i wiadomości z życia „Stowarzyszenia“, jak również z życia Krupy. Czy istnieje w Krupie kółko rolnicze? Kooperatywa? Koło Macierzy? Oczekujemy rychłej odpowiedzi. 1 zł. 30 gr. otrzymaliśmy.

 **Wesoły kącik.** 

Zrozumiał.

Lekarz do pacjenta:

— Przed badaniem zapytam pana, co pan zwykle pija?

O, bardzo jestem obowiązany panie doktorze, Przyjmę chętnie kieliszek żytniówki.

Ceny w Wilnie.

Wilnie na rynku w dniu 8 marca płacono

za 100 klg.:

żyta	41—44 zł.
pszenicy	44—47 zł.
jęczmienia browarnego	34—37 zł.
owsa	37-41 zł.

Za 1 klg.:

mięsa wołowego	2 zł. 00 gr.—2 zł. 20 gr.
cielęciny	1 zł. 50 gr.
baraniny	2 zł. 20 gr.
wieprzowiny	2 zł. 50 gr.-2 zł. 80 gr.
słoniny krajowej	3 zł. 60 gr.—4 zł. 60 gr.
smalca wieprzowego	4 zł. 30 gr.—4 zł. 70 gr.
masła niesolonego	6 zł. 50 gr.—7 zł. 50 gr.
„ solonego	5 zł. 50 gr.-6 zł. 50 gr.
Za 1 litr śmietany	1 zł. 50 gr.—2 zł. 40 gr.
Za 10 sztuk jaj	1 zł. 50 gr.-2 zł. 30 gr.

KALENDARZYK.

13	N.	**2 Sucha.** Roz., Krystyny P. M.
14	Pon.	Matyldy Leona
15	Wt.	† Longina, Klemensa
16	Śr.	Lubina M., Abrahama Pust.
17	Czw.	Gertruda, Juzefa z Arymu
18	Piąt.	Edwarda, Gabryela Arch.
19	Sob.	Juzefa Oblubieńca

Druga kwadra dnia 15 godz. 21 m. 8 wiecz.

Ceny obcych walut

z dnia 8 marca 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Jak żyje kobieta amerykańska.

Dużo słyszy się i pisze o Amerykankach, które odbywają nadzwyczajne podróże, mieszkają w bajecznych pałacach, posiadają piękne suknie i wiele kosztowności, ale mało wiemy o przeciętnych kobietach amerykańskich, ze średnich i mniej zamożnych rodzin, których jest najwięcej i które, można powiedzieć, stanowią jądro narodu.

Najmylniej myśli ten, kto sądzi, że Ameryka jest krajem miljonerów. Ona jest tylko krajem robotników. Ci miljonerzy to też robotnicy lub synowie robotników, którzy zdolnościami i ogromną pracą zdobyli dobrobyt. I przeciętna amerykanka, to żona robotnika, urzędnika, lekarza, średniego kupca, która na swoich barkach dźwiga ogrom pracy i kłopotów, któryby naszą kobietę całkiem przygnębił i oszołomił.

Cóż ona takiego robi? Aby na to odpowiedzieć, trzeba najpierw dać pojęcie o środowisku, w którem amerykanka się obraca. Średnio-zamożna rodzina amerykańska mieszka we własnym drewnianym domku, poza miastem. Dokoła domu rozściela się śliczny, jak dywan, trawnik. Domek amerykański praktyczny, wygodny i tani, składający się 5—8 małych pokoików, mieści w sobie wszystko, o czem gospodyni zamarzyć może. A więc piec węglowo-gazowy dla ogrzewania odrazu całego domku, kocioł do grzania wody na kąpiele i potrzeby kuchni, schowanka na węgle, spiżarnia na zapasy, pralnia, lodownia, małe umywalki do rąk, pokój kąpielowy i t. p. urządzenia.

Wnętrze całego swego domku amerykanka utrzymuje w stanie wyjątkowego porządku i czystości: podłogi, drzwi i meble lakierowane, wyciera ręcznie z kurzu dwa razy w tygodniu; dywany i chodniki czyści maszyną - odkurzaczem raz na tydzień; kuchnię, schody, pokój kąpielowy, okna, kloset myje i czyści raz w tydzień. Pranie bielizny odbywa się co tydzień. Pranie batystowych firanek odbywa się co miesiąc, bowiem kurz i dym automobilowy przedostaje się do wnętrza mieszkań i zanieczyszcza wszystko. Codziennie zamieść trzeba chodnik przed domem, latem polewać i strzyc trawnik dokoła domku, zimą zamiatać śnieg i wyrąbywać lód, palić w piecu centralnym, wynosić kubłami popiół i śmiecie do beczek, znajdujących się na podwórzu, utrzymać w porządku całe podwórko, upiększać na wiosnę domek zewnątrz. A do tego dodać potrzeba utrzymanie w porządku lśniącego, jak lustro, automobilu, bez którego mało kto, mieszkając poza miastem, obejść się potrafi i gruntowne sprzątnięcie co tydzień garażu, w którym ten automobil przechowuje się. Część tych prac spełnia mąż, o czem opowiemy innym razem. Poza czuwaniem nad ładem i czystością mieszkania na gospodyni amerykańskiej ciąży jeszcze poważny obowiązek przyrządzania posiłków. I chociaż urządzenia amerykańskie i coraz to nowe wynalazki ułatwiają pracę kuchenną, to jednak pozostaje jej aż nadto dosyć na głowie kobiecej. Amerykanin jest wymagający. Pracuje bardzo wiele i z wysiłkiem, ale lubi też i zjeść dużo i dobrze.

Oprócz śniadań i obiadu, amerykanka przyrządzić musi sutą i smaczną wieczerzę, którą spożywa rodzina o godz. 7 wieczorem. Jest to najmilsza i najważniejsza chwila w ciągu dnia. Mężczyzni zrzucają swe robocze bluzy, a kobiety czepeczki i domowe sukienki, wszyscy przebierają się w czyste strojne ubranie i zasiadają po dniu pracy do pięknie nakrytego stołu. Po wieczerzy i zmyciu naczyń rzetelnie spracowana rodzina zasiada latem na werandzie, zimą przy kominku na bujających krzesłach, czytając gazety, lub wyjeżdża automobilem na przechadzkę, czy też do teatru.

Jak radzi sobie przeciętna amerykanka, żona robotnika, że ma czas na wykonanie tyle roboty, utrzymywania takich porządków, o jakich nam się nie śni, opowiemy w innym numerze „Głosu".

Różne wiadomości.

W roku bieżącym przypada jubileusz 45-letniej pracy literackiej naszej znanej powieściopisarki, Marji Rodziewiczówny. W Warszawie zawiązał się Komitet mający zorganizować obchód jubileuszowy dla uczenia zasłużonej Polki. Do Komitetu obchodu mają przyłączyć się kobiety Wilna.

O M. Rodziewiczównie zamieścimy niebawem obszerny artykuł.

Wydział Opieki Społecznej przy Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie otrzymał polecenie zwrócić uwagę na choroby, szerzące się na wsi wśród dzieci. Biedne matki włościanki nie wiedzą często, gdzie i jakiego szukać ratunku, gdy ich dzieciątko zachoruje. W tym miesiącu Wydział Opieki Społecznej wysyła na powiat Wileński lekarkę z małą apteczką, by udzielała na wsi porad i pouczała, jak leczyć chore dzieci i jak do choroby nie dopuścić. Lekarka udaje się najpierw do gminy Worniańskiej, gdzie p. Kotwiczowa z Tureł obiecała swoją pomoc i współpracę. Koło Ziemianek pow. Oszmiańskiego zwróciło się z prośbą, by taka umiejętna lekarka była wysłana przez Urząd Wojewódzki i do powiatu Oszmiańskiego.

Listy „Głosu Kobiet".

Pan Kamiński w szkole w Hancewiczach. Gazetę zaprenumerowaliśmy od 1 stycznia, czy komplet Pan już otrzymał? Przezrocza żądane zdobyliśmy, może je Pan otrzymać w Sekretarjacie N. O. K.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia „RUCH", Wilno, Tatarska 6.